CODZIENNA

Gazeta Krakowska

Nr 45. ROK 1832. PIĄTEK 17. LUTEGO.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po południu w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna........złp: 12.
Miesięczna....... ,, 5.
Ner pojedynczy...gr: 10.
Za donies: od wier: g. 15.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.
Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
7	27 9. 431	-- 9. 3	-- 13,7	wschodni słaby	pochmurno	
16. 12	,, 9. 032	2. 8	9,0	,, mocny	chmury	
3	,, 8. 757	2. 7	9,0	poł. wschodni mocny	pogoda z chmur	
9	,, 8. 742	-- 6. 8	-- 11.5	,, słaby	pogoda	

Część Nieurzędowa.

ROSSYA

PETERSBURG 1 Lutego.

W nocy z dnia 30 na 31 stycznia wyjechał z tąd do Hagi jenerał-adjutant hrabia Orłów z szczególném poselstwem do Króla Imci Niderlandów. W chwili, w którey sprawy belgiyskie, ważne w sobie zawierając pytania, zbliżają się do swego kresu: poselstwo to posłuży niezawodnie do przekonania Europy o rzetelności zasad i tchnących duchem zgody zamiarach Nayjaśnieyszego Cesarza i Króla, równie jak o stałey troskliwości, dążącey ku utrzymaniu powszechnego pokoju. *(Journal de St. Petersburg.)*

BELGIJE

BRUXELLA 2 Lutego.

Dzisieysze posiedzenie izby reprezentantów było wielkiey wagi. Minister spraw zagranicznych przeczytał izbie depesze z Londynu, zawierające 55ty protokuł konferencyi dnia 31 stycznia w Londynie spisany, obeymujący ratyfikacye traktatu ze strony Anglii, Francyi i króla Belgów. Protokuł ten, czyni oraz nadzieję, że i ze strony innych trzech wielkich mocarstw takieyże ratyfikacyi wkrótce spodziewać się należy, i tym sposobem uprzątnienia ostateczney zawady do ustalenia powszechnego pokoju w Europie. — *(Szczególne oświadczenia późniey umieszczone zostaną.)*

FRANCYA

PARYŻ 2 Lutego.

Ważne wypadki zaszły tu dzisieyszéy nocy! Wiadomo już było rządowi, że od niejakiego czasu przygotowywał się spisek, w którym dwie fakcye nayprzeciwnieysze sobie, miały swoje usiłowania połączyć przeciw porządkowi rzeczy istniejącemu;— lecz ani rządowi nie brakło na przezorności w tey mierze, ani jego nieprzyjaciołom na szaleństwie.

Wczoray za dnia kilku nieznajomych zamówili u restauratora na ulicy *des Prouvaires* kolacyą na sto osób. — O godzinie 1 w nocy, współbiesiadnicy schodzić się zaczęli małemi oddziałami po 4 i 5ciu, wszyscy uzbrojeni w pistolety i fuzye; zarazem nadchodziły pojazdy, na których sprowadzano różną jeszcze inną broń. — Zatrwożony restaurator niedobremi zamiarami swych gości, pobiegł dać znać o tém policyi; która właśnie wiedziała już o wszystkiém i dostateczne siły przeciwko temu, miała już w pogotowiu.— Jakoż o kwadransie na trzecią, gdy już dom ze wszystkich stron należycie był otoczonym, naczelnik policyi centralney P. Carlier, z oddziałem gwardyi municypalney, stanął przed

drzwiami domu restauratora;— lecz gdy takowych niechciano mu otworzyć, natychmiast wyłamane zostały. P. Carlier poprzedzony jednym z sierżantów policyi wszedł od razu do sali. Nieszczęśliwy ten, zaraz na wniyściu ugodzony został śmiertelnie wystrzałem pistoletowym w głowę; P. Carlier był także wystawiony na naywiększe niebezpieczeństwo.—Przyłożono mu fuzyą do piersi,— na szczególne jego szczęście, niewypaliła. Lecz w ten moment gwardye municypalne rzuciły się do sali, w kilku minutach zabrali wszystkich złoczyńców i zaprowadzili do prefektury policyi.

Pod tenże sam czas, inna banda spiskowych, jeżeli tak nazwać można garstkę ludzi zuchwałych, niemających nic do stracenia, zebrała się na placu Bastylii, było ich około czterechset.— Udała się i tam równie policya, z odwodem jazdy. Winowaycy złapani na gorącym uczynku, zaczęli uciekać na bulwary i na przyległe ulice. Znaczną część pochwycono.

Podobnaż scena działa się na bulwarze *Mont Parnasse* gdzie około pięciuset indywiduów równie rozpędzonych zostało przez siłę zbroyną. Wielu poymano i do prefektury zaprowadzono. Główne mosty były podobnież zajęte, i tam bardzo wiele ważnych aresztowań zrobiono.

»Do tych wszystkich szczegółów, mówi *Journal des Debats*, które możemy za niemylne ogłosić, dodamy jeszcze inne następujące, które niemniey zdają się bydź urzędowemi.— Punktem zeyścia się hersztów tego szalonego przedsięwzięcia, była ulica *des Prouvaires.* — Około dwieście indywiduów złapano.—Składają oni jak słychać mieszaninę, wszelkiego rodzaju stronnictw karlistów, bonapartystów i republikanów; lecz ile nam się zdaje, naywięcey było pierwszych.— Prawie wszyscy mieli przy sobie puginały, broń palną i ładunki.— Wielu miało przy sobie znaczne summy pieniężne, niektórzy nawet opatrzyli się w szarpije i bandaże.— Niektórzy utrzymują, że wszystkie te bandy, dali się sobie punkt zebrania przy nowym moście, *Pont-Neuf*, i że następnie miały się udać do Luwru i wedrzeć się do Tulierów przez wielką galeryą muzealną. —Łatwo sobie wystawić w jakim celu.—Jakkolwiek bądź spokoyność publiczna, ani na chwilę przerwaną niezostała.»

Inne dzienniki paryskie, i listy w gazecie pruskiey stanu przywiedzione, zawierają następujące ciekawe szczegóły względem tego wypadku, które tu porządkiem umieszczamy:

»Wspominaliśmy już, mówi dziennik *Nowa Francya*, o stowarzyszeniu popularnem, które otworzeniem składki na popiersie *Roberspierra*, dość jawnie dało do zrozumienia cel swoich westchnień, uwielbień i nadziei. To wszystko jeszcze są fraszki.—Toż samo stowarzyszenie, wotowało także jak widać drugą składkę, mającą na widoku popiersie stworzenia nayszpetnieyszego i nayobrzydliwszego w naturze nawet fizyczney, nayszkaradnieyszego z dzikości rewolucyjnych, popiersie *Marata!*.... Exemplarz tego ohydnego wycisku, wytłoczonego jak mówią z twarzy konającego tego niegdy potworu, złożono dziś w naszém biórze;—godne jest stać tylko obok Roberspierra.»

— List z Paryża pod d. 2 lutego do Redakcyi gazety pruskiéy stanu, tak mówi między innémi o tym wypadku: «Dziennik *Temps*, który od niejakiego czasu przybrał był takt badającego umiarkowania, wyrzucał jakby z niechcenia rządowi, że sam sobie marzy spiski i sprzysiężenia. Atoli niezawodną jest rzeczą, iż w chwile gdy ten artykuł drukowano, wybuchnął spisek w stolicy! Dowiedziałem się właśnie wczoray wieczór, iż rząd ma już w ręku całą nić sprzysiężenia;—mnóstwo wyszło rozkazów do uwięzienia różnych osób, i że wszyscy officerowie garnizonu w Wersalu, w chwili gdy prawie ztamtąd wyjeżdżać mieli, dla znaydowania się na balu wczorayszym w Tulieryach, odebrali rozkaz z Paryża, nieopuszczać swych koszar i bydź w pogotowiu na dany znak, stanąć na czele swoich batalionów. O wszystkich tych urządzeniach, naymnieyszéy rzeczy niewiedziano na balu w Tulierijach, który był nadzwyczay świetnym, i obeymował w swém gronie nawet członków oppozycyi, jakimi są, mianowicie PP. Lafayette, de Tracy, Odillon-Barrot, i tylu innych, i każdy oddawał się swobodnie wesołości.— Co do samego spisku i zaszłych wypadków téy nocy, doszły mnie następujące szczegóły: Pomiędzy 12 i 1 godziną z północy, zaczęły się skupiania po różnych częściach miasta, których celem było jak się zdaje opanować pałac Luwr, do którego nabyto kluczy.— Naylicznieysze dwa skupienia, każde około 500 ludzi wynoszące, zebrały się na placu Bastylii i na ulicy S. Honoryusza przy szpiklerzach; większa część burzycielów miała broń palną.— Nayprzód chcieli rozbroić posterunek woyskowy; udało im się nawet nabydź *Hasło* woyska téy nocy; lecz jenerał naczelnie dowodzący, dosyć się jeszcze na czas o tém dowiedział i zdążył je odmienić. Kommissarze policyi, w towarzystwie siły zbroynéy, udali się na właściwe punkta, dla rozpędzenia skupionych wichrzycielów, znaleźli atoli, mianowicie na ulicy S. Honoryusza niejaki opór.— Jeden z sierżantów mieyskich został zabity, i niektórzy z gwardyi municypalnéy byli ranieni; z pośrodka gromad buntowniczych nastąpiły liczne strzelania; atoli gwardyi narodowey i woysku linijowemu udało się szczęśliwie otoczyć ich, wielką liczbę połapać i do prefektury policyi poprowadzać. Głównym punktem zebrania się sprzysiężonych, była restauracya na ulicy *des Prouvaires*, gdzie dwóchset siedziało ich właśnie przy zastawionych stołach, kiedy znaczną siłą zbroyną dom otoczony został.— Przez całą noc sprowadza-

no ciągle do więzień licznych sprawców zamachu, a mianowicie w części miasta zwaney *Montorgeuil*, gdzie wszynkowniach winnych i domach złego życia, wiele osób poznaydowano. Na ulicy *des Prouvaires* odkryto skład broni; przez całą noc każdego z przechodzących zatrzymywano i rewidowano po ulicach; tego losu doznał nawet prezes rady ministrów P. Kazimiérz Perrier, gdy o 4téy udał się do prefekta policyi. Dziś zupełna jest spokoyność w całym Paryżu.»

Dnia 3 *Lutego*. O zaszłym wypadku w nocy z dnia 1 na 2 b. m. zawierają dzisieysze dzienniki paryzkie następujące ciekawe szczegóły: «Przed kilku dniami znaydowało się kilkanaście osób na śniadaniu u restauratora na ulicy *des Prouvaires* i zapytali go czy się podeymie dać ucztę na 200 osób!! oberżysta wymawiał się od tego szczupłością swego lokalu. Mimo tego, też same osoby przyszły tam znowu onegdy wieczorem o 7méy i oświadczyły gospodarzowi, że jeszcze tegoż samego wieczora sprowadzą liczną kompaniją na biesiadę; — nowe przeszkody jakie im gospodarz przedstawiał, uprzątnęli zapłaceniem mu z góry wszelkich kosztów, nawet od nakrycia stołu srébrnym serwisem. Około godziny 10 napełniła się restauracya przeszło stem osób, między którémi można było uważać wielu dwuznacznych ludzi z postaci i ubiorów. Uczta jednak odbyła się bardzo spokoynie, tak dalece że goście ani słowa o polityce niewspomnieli; gospodarz jednak spostrzegł, że to wszystko nosiło na sobie piętna nienaylepszych zamiarów. O godzinie 12 poznoszono do domu mnóstwo wszelkiego rodzaju broni, i natychmiast nastąpiło rozdanie; ponabijano zaraz fuzye i pistolety. Tymczasem od kilku dni o wszystkiém tém uwiadomiona zwierzchność, przedsięwzięła wszelkie potrzebne środki, do pochwycenia burzycieli w chwili zamierzonego rozpoczęcia uknowanego zamachu. Naczelnik gwardyi municypalnéy P. Carlier, przed wnijściem do sali spiskowych, wysłał tam nayprzód sierżanta policyi, z wezwaniem ażeby się poddali. Jeden ze spiskowych *Poncelet*, (szewc, mający lat 29) odpowiedział mu wystrzałem z pistoletu, i nieszczęśliwego sierżanta śmiertelnie ranił w głowę, że ten zaraz nazajutrz umarł w szpitalu. Natenczas, siła zbroyna wdarła się szturmem do sali, i mordercę z całą bandą zabrała do więzienia. Znaleziono od razu listę spiskowych, wszelkiego rodzaju broń, a mianowicie mnóstwo sztyletów, pieniądze, klucze od Luwru i t. p. przedmioty. W czasie attaku i odporu, wiele osób było ranionych, również z sprzysiężonych jeden zabitym został. — Jednego z hersztów znaleziono nieboraka ukrytego w kominie, w pistolety i puginały uzbrojonego. — Na placu Bastylii, gdzie jak wiadomo z poprzednich już opisów, do 500 wichrzycielów się znaydowało, między godziną 2 i 3 po północy, oddział gwardyi pod dowództwem walecznego pułkownika Festhammel poymał około 40 osób, którzy wraz z znalezionémi przy nich pistoletami, sztyletami, ładunkami i znacznémi summami pieniężnémi, do nay bliższego stanowiska, a ztamtąd do prefektury policyi zaprowadzeni zostali; jeden z nich miał przy sobie 600 franków;— syn dawnego kommissarza policyi nazwiskiem Courteilles, były urzędnik jakiś policyjny, i dawny żandarm, znaydują się pomiędzy więźniami; — równie i tu niektóre indywidua były ranione. — W téyże saméy chwili na bulwarze *Mont-Parnasse* przy obserwatorium astronomiczném, zebrało się także zbiegowisko: mocny oddział sierżantów mieyskich w cywilnym ubiorze, który się udał na ten punkt, spotkał na ulicy *de l'Enfer* gromadę ludzi, która uchodząc już w nieładzie, dała się oszukać zwierzchniemu ich przebraniu. — «*A czy nasi jestescie?* zawołał naczelnik bandy na sędziego pokoju, który szedł na czele poprzebieranych sierżantów. — «*To się rozumie*» rzekł sędzia. — *Hasło?* krzyknie herszt. — «*Honor i ojczyzna!*» odpowie niezmięszany sędzia. — «*Dokądże wy iść chcecie?...* (odezwie się herszt poufale;) *Jesteśmy otoczeni, tam na dole stoi uszykowana jazda. — Póydźcie z nami!* (odpowie sędzia) *my was przeprowadziémy.*» Tym sposobem całą bandę zwabił na plac S. Michała, gdzie zastawszy zbroyny posiłek, wszystkich tych burzycielów zagarnął. — Policya, która już naprzód przewidziała, że pomiędzy sprzysiężonymi po obu stronach Sekwany znaydującémi się, odbywać się będą pewnie ich kommunikacye przez *Pont-Neuf*, i że rozbite przez woysko i uciekające bandy, przez ten ważny punkt będą chciały otworzyć sobie drogę: postawiła tam mocną pikietę z woyska linijowego i sierżantów policyi, z rozkazem zatrzymywania i przetrząsania wszystkich pojazdów i wozów któreby tylko przez ten most przechodziły. — Środek ten naypomyślnieyszym uwieńczony był skutkiem; przeszło 50 indywiduów pochwycono jadących fiakrami, którzy bronią palną, sztyletami, szarpijami i pieniądzmi obficie byli opatrzeni. Tu strzelono trzy razy do siły zbroynéy; która dawszy nawzajem ognia, raniła wielu sprzysiężonych, z których jeden miał bydź nawet zabitym; w liczbie piérwszych znayduje się kamerdyner dawnego prefekta policyi Delavau, który miał znaczny zapas płótna przy sobie. — Około godziny w pół do 3, inny patrol z 8 woltyżerów 11 legii gwardyi narodowéy złożony, spostrzegł na rogu ulicy *du Tour* gromadę wichrzycielów, przeciw któréy oddział woyska linijowego postępował od stanowiska przy Opactwie, gdy téyże chwili na ulicy *du Dragon* rozległ się odgłos: *Do broni! do broni!*— oba połączone patrole udały się na to mieysce i zastały tam niejakiego *Kersansje* w walce z dwoma ajentami policyi, którzy go uwięzić chcieli mimo grozby że do nich wystrzeli z pistoletów. Ten *Kersansje* od którego niedawno prośba do izby deputowanych podana, wprowadzoną została na mównicę, otoczony był wielu innémi indywiduami, którzy częścią na rogu ulicy *du Tour*, częścią w ulicy *Grennell* ze-

brani byli, lecz za zbliżeniem się woyska pouciekali. *Kersansie* mieniący się bydź pensyonowanym szefem szwadronu, oddany został na odwach przy Opactwie.— Wszystkie te uwięzienia do 200 osób obeymujące, zaszły pomiędzy godziną 2 i 4; prócz tego posiada zwierzchność mnóstwo papierów, broni, ammunicyi i znacznych summ pieniędzy; znalezionych przy wichrzycielach. Śledztwo natychmiast przez prokuratora królewskiego rozpoczęte. Pomiędzy uwięzionymi znaydują się, jak słychać: synowiec Pana Manguin, niejaki Delaunay kassyer towarzystwa tak nazwanych przyjaciół ludu, i znane indywiduum pod nazwiskiem *Montor d'argent* od związku *Lacroix*. Jeden z członków izby deputowanych Pan D. G. N. (jak się domyślać można ztych liter *De Gouve Nungues*) był od kilku dni przestrzeganym o zmowie na swoje życie.— Przestrogę tę ponowił onegdy jakiś człowiek, długiem wdzięczności dawniey zobowiązany.

Rozmaite okoliczności naprowadziły policyą od kilku dni na ślad tego spiknienia.— Tak n. p. przybyło od niejakiego czasu do Paryża wielu żołnierzy od dawnéy gwardyi przybocznéy;— podczas gdy klub *przyjaciół ludu* kazał zrobić popiersie szkaradnego Roberspierra i w wielu częściach miasta porozdawać;— rozdawano także medale z wizerunkiem Henryka V, tudzież czerwone i białe pamflety pełne obelg przeciw osobie króla Filipa i całey jego rodzinie.— Słyszano nawet po kawiarniach znanych dobrze wszystkim karlistów, przepowiadaiących zaburzenia z końcem miesiąca wybuchnąć mające w murach Paryża,— a inne osoby, odznaczające się szałem zagorzałego republikanizmu, które im kiedy niekiedy z przycis kiem odpowiadały: *Niespodziewaycie bydź na tych godach, abyście przy naszym ogniu piekli swoie kasztany! wolemy was wszystkich wydusić za gardła co do jednego.* W izbie deputowanych obiegały pogłoski, że podchwycono plan związku Karlistów z Republikanami, którego była następująca podstawa: "*Połączyć się dla obalenia istniejącego stanu rzeczy, zwołać seymiki i tym oddać pod rozstrzygnienie formę przyszłego rządu.*"— Monitor paryzki donosi, że wiadomość o spisku, w nocy z dnia 1. na 2. b. m. wykrytym i przytłumionym, z odrazą i pogardą przeciwko wichrzycielom, przyjęta została na giełdzie i w izbie deputowanych.—

Wczoray w izbie deputowanych przed otwarciem posiedzenia, bardzo wiele mówiono o tym spisku, i hrabja Juliusz Larochefoucauld, krzyknął na głos: "*Ustanowić sąd wojenny i sprawców w przeciągu dwudziestu czterech godzin śmiercią ukarać!*»

Dnia 4. Wczoray wieczór kilkanaście osób, pomiędzy któremi wymieniają PP. Rumigni, adjutanta królewskiego, Gerarda adjutanta xięcia Orleanu, i P. Dulac dowódzcę szwadronu gwardyi municypalney, znaydowały się na kolacyi w *Roche de Cancale.*— Naraz w ulicy *Montorgueil* zgromadziło się zbiegowisko, wśród okrzyków: »*Niech żyje wolność!* wyśpiewując znaną pieśń marsylczyków. Kupa ta szaławiłów rzuciła trwogę pomiędzy mieszkańcami tey części miasta, i dała powód do spiesznego pozamykania sklepów.— Rotmistrz Dulac wyszedł sam na ulicę i usiłował nakłonić tę gromadę ażeby się rozeszła; atoli poznano go i pokaleczono, a nawet jak mówią śmiertelnie ugodzono sztyletem; leżał już na bruku i w naywiększém znaydował się niebezpieczeeństwie, gdy przybyli na pomoc przyjaciele uratowali go. W chwili kiedy go powalono o ziemię, jeden z bandy wyszedłszy na przód, zaczął przeraźliwie krzyczeć na całą ulicę: »*Do broni! zamykaycie sklepy! precz z tyranami!*» Markier z pobliskiego sklepu, który go chciał przytrzymać i oddać do więzienia, dosiężony został sztyletem, który jednak na szczęście niewiele mu zaszkodził; nakoniec tyle dokazał, że napastnika rozbroił, raniwszy go nawzajem, jak mówią prawie śmiertelnie. Przybyła jeszcze na czas siła zbroyna, licznych dopełniła tu uwięzień.

Dziennik *Nowa Francya* donosi, że wypadki w nocy z dnia 1 na 2 b. m. oburzyły powszechnie mieszkańców całego Paryża. Niektórzy przyjaciele osobiści spiskowych, ośmielili się wczoray, w brew temu ogólnemu wstrętowi do zawichrzeń, na korzyść uwięzionych zrobić niejaki rozruch;— lecz nic im się nieudało. — Wczoray czterech młodych ludzi, przechodzili się po *Palais Royal* i wydając buntownicze zamiary, ściągnęli niejakie zbiegowisko. — Dla zaradzenia atoli dalszemu nieładowi, sierżanci miasta, uwięzili tych burzycielów.

Dnia 5. Spokoyność zupełnie przywrócona. Król prezydował wczoray na radzie gabinetowey. Uwięzienia trwają ciągle, i tylko jeszcze nayniższa klassa pospólstwa, okazuje się bydź rozjątrzoną energicznem postępowaniem rządu.

Doniesienia prywatne